

Drwali coraz mniej - wywiad Gazety Leśnej

Dodano: 01.02.2022

- W całej grupie osób szkolących się dzisiaj do pracy w zawodzie pilarz/drwal szczególnie niepokojący jest wciąż malejący odsetek osób, które deklarują chęć pracy w lasach - mówi Krzysztof Popiołek instruktor ścinki drzew firmy PROLOGOS.



Jak zmienił się na przestrzeni lat typowy kursant szkolenia drwali? Kto teraz najczęściej się szkoli?

Szkoleniem pilarzy zajmuję się ponad 30 lat. Profil zawodowy statystycznego kursanta zmienił się w tym czasie diametralnie. W latach 90. dominowały osoby typowo szkolące się do pracy w LP. Po roku 2000 parcie na szkolenie drwali do lasu nieco zmalało, ale wciąż było duże. W tym czasie, sporą grupę kursantów „dostarczały” urzędy pracy. Dzisiaj są to pojedyncze osoby - dla UP szkolimy rocznie marginalnie, raptem kilka osób. Tak trochę synchronicznie z malejącą liczbą szkoleń dla PUP, zaczęły się pojawiać przetargi na szkolenia dla wszelkiej maści szkół zawodowych i technicznych w Polsce, głównie o profilu leśnym, ale nie tylko. Był czas kilka lat temu, że prawdziwy boom przeżywały kursy pilarza dla więźniów osadzonych w aresztach śledczych i lżejszych zakładach karnych. Do tych wszystkich grup kursantów wymienionych powyżej, należy dodać oczywiście spore grono osób prywatnych, których motywacje wzięcia udziału w kursie były najróżniejsze. Od typowych pilarzy leśnych, przez liczne grono tych, co już lata pracowali bez „papierów” i ku swemu niezadowoleniu zostali po latach przymuszeni, przez tych którzy naoglądali się „Bieszczadzkich drwali” i zapragnęli tego romantyzmu trochę pokosztować, skończywszy na szukających dodatkowego zajęcia byłych górnikach, żołnierzach, i innych wczesnych emerytach i wcale ostatnio licznych osobach, które upatrują swojego źródła utrzymania w pielęgnacjach i wycinkach w

warunkach zieleni miejskiej czy wiejskiej, których wrzucimy dla uproszczenia do jednego worka tzw. arborystów. Inne grupy kursantów to niewątpliwie ostatnio coraz liczniejsi strażacy, to różnego rodzaju spółdzielnie mieszkaniowe, urzędy gmin, wodociągi, zakłady pielęgnacji zieleni miejskiej, tartaki, spółdzielnie socjalne, koleje państwowe, ośrodki narciarskie i wszelkie inne, gdzie rzadziej czy częściej używa się do czegoś pilarek. Ewenementem była firma, która prosiła nas o przeszkolenie pracowników z obsługi pilarek. Jak się okazało przycinali nimi na określone wymiary... rury z pcv...

Jeszcze 15-20 lat temu, ok. 70-80 procent kursantów szkoliło się typowo z myślą o pracy pilarza w lesie. Dzisiaj te proporcje są dokładnie odwrócone - osoby do pracy w lesie zaczynają stanowić nie więcej niż 20 proc. naszych kursantów. Liczba ta niestety z roku na rok maleje. A za to rośnie średnia wieku pilarzy w leśnictwie.

Jak wygląda sytuacja prawna zdobywania uprawnień drwala/pilarza?

LP wypracowały przez lata system szkoleń, zarówno samych pilarzy, jak i, co wydaje się szczególnie ważne, wyspecjalizowanej kadry instruktorskiej. Po transformacji ustrojowej i gospodarczej lat 90., Lasy jako takie nie mogły już firmować same takich szkoleń, ale w oparciu o ich wytyczne (słynne Zarz. Nr 44) szkolenia takie prowadziły liczne podmioty prywatne, które mniej czy bardziej dokładnie kierowały się w działaniach istniejącymi w tym zakresie wytycznymi LP.

Prawdziwy przełom przyniósł rok 2006, gdzie pojawiło się Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 24 sierpnia 2006 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy wykonywaniu niektórych prac z zakresu gospodarki leśnej. Niestety był to akt prawny, który był gwoździem do trumny i tak kruchych już podstaw szkolenia pilarzy. Rozporządzenie bowiem poza ogólnymi zapisami nie precyzuje programu szkolenia, jego tematyki, ram czasowych, a co najważniejsze nie określa wymagań co do kadry instruktorskiej. Konsekwencją wejścia w życie tego rozporządzenia było anulowanie przez Dyrektora LP zarządzenia nr 44, i tak powstała czarna dziura w przepisach, w której do dzisiaj słychać jedynie świst wiatru historii legislacyjnej niemocy...

Brak przepisów wykorzystują różne podmioty oferujące kupno „papierów” pilarza na Allegro bez wysiłku i za nieduże pieniądze. Firmy, które starają się wykonywać takie szkolenia rzetelnie, nie mają szans z nimi konkurować.

Czy jest szansa, że po wpisaniu do Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji system szkolenia drwali/pilarzy zyska wreszcie odpowiednie uregulowania prawne?

Nie znam treści wniosku do ZSK. Traktowałbym go jako jeszcze jeden głos w dyskusji potwierdzający, że zawód pilarza-drwala, a w szczególności system szkoleń w tym zawodzie, wymaga pilnego uregulowania przepisami.

Czy kobiety mogą się szkolić na drwali/pilarzy zgodnie z prawem i czy to robią?

W 1996 r. zmiany zapisów Kodeksu Pracy spowodowały, że zniknął przepis, który zabraniał kobietom pracy pilarkami wprost. Nasze panie bez przeszkód mogły już wziąć udział w kursie pilarza. Jednak zawodowo w leśnictwie jako pilarz-drwal, nadal pracować nie mogły. To po co im kurs pilarza...? Ano przecież pilarkami, jak każdy już dzisiaj zauważy, pracuje się nie tylko w lasach... Jest wiele innych miejsc, gdzie używa się pilarki, ale nie tak intensywnie jak w lesie. I właśnie ta „intensywność”

rozumiana przez ustawodawcę jako wydatek energetyczny na 8-godzinną zmianę roboczą, była przeszkodą do rozwinięcia skrzydeł przez panie w zawodzie drwala. Wydatek ten określony został bowiem w przepisach dla kobiet na poziomie 5000 kJ. Tymczasem badania podają, że wydatek ten na stanowisku pracy pilarza-drwala kształtuje się na poziomie min. 7000 do 12000, a nawet w niektórych badaniach 15000 kJ.

Ten stan trwał w przepisach do kolejnej nowelizacji Kodeksu Pracy w roku 2017, gdzie pośród ogólnego zadowolenia i pomruków aprobaty, wprowadzone zostało odwiecznie oczekiwane równouprawnienie. Wyjątek stanowią już tylko kobiety w ciąży. To, że kobiety jak już wiemy mogą, niekoniecznie znaczy, że tak bardzo się garną. Wydaje się, że w Polsce zawód drwala jeszcze długo postrzegany będzie jako domena mężczyzn i kobiety, jakkolwiek od czasu do czasu pojawiają się na kursach, jeszcze długo będą pracować w tym zawodzie sporadycznie. Częściej pojawiają się za to nasze panie, jako operatorzy nowoczesnych maszyn leśnych, gdzie warunki pracy są dużo bardziej komfortowe i gdzie pracuje się więcej już głową niż rękami. Tutaj w dłuższej perspektywie panowie mogą czuć się zagrożeni.

Czy chętnych do zdobycia uprawnień drwala/pilarza jest więcej czy mniej, co mogłoby ich zachęcić do szkolenia w tym zawodzie?

Chętnych do zdobywania uprawnień pilarz-drwal z roku na rok ubywa. Pierwszy aspekt, który nas niepokoi, to istnienie szarej strefy handlu zaświadczeniami pilarza. Kolejny element to stosunkowo niskie bezrobocie i związany z tym względnie duży popyt na pracowników we wszystkich branżach. Kolejną przesłanką do zmniejszania się ilości chętnych na kursy pilarza jest coraz większy udział maszyn w pozyskaniu drewna.

Generalnie jednak w całej grupie osób szkolących się dzisiaj do pracy w zawodzie pilarz-drwal szczególnie niepokojący jest wciąż malejący odsetek osób, które deklarują chęć pracy w lasach. Czy ten trend można odwrócić? Obawiam się, że będzie to bardzo trudne. Podupadające finansowo zule, które nie mają dla potencjalnych pracowników atrakcyjnych finansowo ofert pracy, będą borykać się z coraz większymi problemami kadrowymi. Z roku na rok zastanawiamy się, czy ta ściana to już, czy jeszcze się kawałek przesunęła... Na tę sytuację nie mamy niestety żadnego wpływu i możemy jedynie obserwować ten proces trzymając kciuki, żeby nastąpił tutaj jakiś pozytywny przełom.

Wywiad pochodzi z Gazety Leśnej nr 2/2022.

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.